

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświęcone o godzinie 4. popołudniu.

Przebieg tygodnia: MIEJSCOWA kwartalnie 3 str. 75 centów miesięcznie 1 30 Z przesyłką pocztową: w państwie Austriackim 5 str. — et. do Prus i Rosji niemieckiej 4 talary 15 agr. w Szwecji i Danii 6 " " " Francji i Anglii 23 franków " " " Włoch i Szwajcarii 20 " " " Belgii i Katalonii 18 " " " Turcji i krajów Naddun. 17 " " " Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Cieccha w rynku. W PARYŻU: na cześć Francji i Anglii jedynie p. pułkownik Baccowski, rue de pont de Loue, Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. I. A. Opitz, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MEINEM i HAMBURGEM: pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się na opłatę 6 centów od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drukowym drukiem, oprócz opłaty stałej 30 ct. na każdorazowe zamieszczenie. LISTY REKLAMACYJNE nieopłacone nie są przyjmowane. Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

Monachium 1. Czerwca. Zebrany tu komitet teologów wezwał Dölingera do wypracowania odpowiedzi na ostatni list pasterski niemieckiego episkopatu. Jak słychać odpowiedź zawierać ma także wnioski do reformy kościoła.

(Z biura Internationales.)

Praga 1. Czerwca. „Narodni Listy“ piszą: Cesarz chce pokoju, ale nie na innej podstawie, jak na zasadzie czeskiego prawa państwowego. „Pokrok“ spowiada się, że rząd będzie zmuszony szukać pokoju wewnętrznego na innej drodze niż dotychczas.

Peszt 1. Czerwca. „Pesti Naplo“ pisze: Kiedy cesarz odrzucił adres Izby poselskiej Rady państwa, to jasnym jest, że hr. Hohenwart układa się z Czechami. Dziennikowi temu nie zdaje się, aby z tego powodu groziło jakie niebezpieczeństwo. Austria stoi w przededniu doniosłych wypadków. Gdzie to doprowadzi, trudno wiedzieć zarówno Hohenwartowi jak komukolwiek innemu.

Florencja 1. Czerwca. Komisja wyznaczona dla sprawy przeniesienia stolicy do Rzymu przedłożyła ministerstwu sprawozdanie o stanie robót. W sprawozdaniu tem powiedziano, że każde ministerium będzie mogło z końcem czerwca przesiedlić do Rzymu po 100 urzędników.

Grac 1. Czerwca. Nieprawdą jest, co doniosł „Vaterland“, jakoby profesor Maasen złożył mandat.

Rzym 1. Czerwca. Dziś złożyło 200 Andentów tutejszego uniwersytetu papieżowi uznanie nieomyślności. Wydaleni z wszechniczy Rzymskiej akademicy mogą w Austrii lub w Bawarii kontynuować studia kosztem papieża.

Florencja 1. Czerwca. Farini zażądał od Izby 80 milionów na potrzeby armii i kosza fortyfikacyjne. Bethoni uderzył na sposób zachowywania się korpusu oficerów, żądając jego puryfikacji.

Wenecja 1. Czerwca. U wybrzeży tutejszych zatapiają właśnie kilkadziesiąt torpedów.

Madryt 31. maja. Gubernator Katalonii dał znać, że pojawiły się tam bandy Karlistów. Jedna brygada wojska otrzymała rozkaz wyruszyć do Katalonii.

Lwów d. 3. Czerwca.

(Będziemy mieli narazie coś nowego w Austrii) Austria zaczyna być interesująca. W 17 sejmach austriackich i 2 Izbach rajchsratu (nie licząc już Węgier) przez 10 lat konstytucjonalizm śpiewał centralistę na różne tony swoją piosenkę „Gleiches Recht“ (czytaj

Druck) für Alle, a różnorodny chór przeciwników odpowiadał im mniej lub więcej cieniem głosem: Autonomii, gwałtu autonomii!

Dziesięć długich lat takiego koncertu — wiecznie na jedną nutę wyspiewanego, to doprawdy trochę za wiele.

Teraz komedia skończona — czyli raczej pierwszy jej akt. Zachciało się Niemcom przysłuchać muzyką wszystkich tych, co nie chcieli dać w niemieckiej dudy, więc choć osiągnęli na jakiś czas swój cel, to przecież zachrypli: przetrzymali ich czescy muzycanci, a da Bóg i polskie basy zadnią teraz także, jeśli tylko nasi kapelisi dopiszą.

Niemcom oberwało się trochę po palcach, więc przycichli — nie wiedzą czy grać dalej, a co najfatalniejsze — nie wiedzą jak grać? Kompletnie stracili fantazję. O składaniu mandatów ani o odmowie budżetu już nawet mowy nie ma. Wypadki przechodzą nad nimi do porządku dziennego. Palacky i Rieger bawią istotnie we Wiedniu i wszystkie doniesienia zgadzają się w tem, że darzenie oni tam nie siedzą. Z tonu czeskich dzienników, z jakim mówią o Hohenwarcie, wyraźnie widać, że są z nim na dobrej stopie, pomimo, iż swoim zwyczajem nie piszą o rokowaniach podczas rokowań. Już to samo zresztą świadczy, że kwestja rozwiązania prawnopolitycznego sporu z Czechami musi być bliską rozwiązanią, kiedy sam Palacky stary fatygował się do Wiednia. Jeżeli chodzi o przedwstępne pogadanki, to jeździ albo Bielski albo Klauzy albo ktoś inny z młodszymi, ale Palacky szanuje się. Otóż teraz Czesi mniemają, że już pewnie coś w tem jest ważniejszego, kiedy Palacky pojechał do Wiednia, nie czekając dokąd Wiedeń do niego nie przyjedzie. Bo i to się trafiało...

Gdy Galicja odcięta będzie od Wiednia „państwem“ czeskim, to już jej centralizm wiedeński nie będzie wtedy straszny. Z tego powodu nie mają Czesi w nas przeciwników swoich dążeń prawnopolitycznych, chociaż wybaczyć nam muszą, że będąc z nimi jako tako zgodni w zasadzie, w praktyce politycznej mamy przedwzrostkiem swoje własne interesy na oku, co oni nieraz tak mocno nam za złe brali.

Czy ten dramat, do którego p. Herbst niechcący napisał prolog, odegra się w budzie przy Schottenthor, bugi raczą wiedzieć. Teraz w pokorze bierze się rajchsrat do budżetu i Oesterreich. Journal Hohenwarta, radzi większości rajchsratowej, aby dała pokoj pustyń gniewom a jak na meżów przystało, aby wzięła się pilnie do obrad nad prawnopolitycznymi przedłożeniami rządu, z których dotychczas istnieje faktycznie jeden tylko — wniosek co do Galicji. Oesterr. Journal daje przytem do zrozumienia, że jeżeli Niemcy tej rady nie usłuchają — a jeżeli chcą być konsekwentnymi to usłuchają jej nie powinni — to że w takim razie rzeczy się załatwią bez nich. Tagesbote aus Mahren opowiada, że na ten wypadek przygotował hofrath Braun przy współdziałaniu przyjaciela ministra Jireczka, księdza Bedy Dukika, plan jakiejś federatywnej organizacji państwa z centralnym parlamentem dla spraw, uznanych za wspólne przez sejmny zupełnie samodzielnymi częściami państwa.

Oficjalne pisma zapewniają, że to są bajki. Trudno rozsądzić już teraz kto prawdę mówi, bo jak uczy praktyka często drukowane bajki wyglądają tak jak prawdy,

a prawdy jak bajki. Dość, że się coś przygotowuje.

W Węgrzech także bieda z madziarskimi centralistami. Andrassy do dziś nie może znaleźć ministrów a tu Kroaci coraz głośniej hałasują. Niegrzeczne dzieci!...

Znaczenie dyplomu październikowego może być tylko wtedy dobrze wyświecone, jeżeli się cały przytoczy, a mianowicie artykuł II. i III. Otóż uczynimy to, ażeby wykazać jak artykuł wczorajszy Dziennika Polskiego bardzo poważnie i przedmiotowo niby traktując rzecz, sfalszował tę myśl dyplomu po części rozmyślnie, opuściwszy ustęp, w którym po wyleczeniu agend wspólnego parlamentu orzeczono, że wszystkie inne sprawy należące mają do sejmów, lub niedokładnie tłumacząc artykuł III, to nierozumnie, lecz z nieznanymi wewnętrznymi ustrojowymi rządowymi w dawnej absolutnej Austrii przed rokiem 1848, kiedy to Galicja całkiem odrębnie była rządzona a prócz ustawy cywilnej i karnej rządzona była wyłączenie dla Galicji wydawanymi przepisami, stanowiącymi ogromne foliały (Pillera zbiór ustaw i przepisów).

Słowo zastanowienia.

W wojnie domowej zwycięstwo przez którąkolwiek stronę odniesione orężem, prowadzi za sobą dyktaturę — dyktaturę ślepa, nieprzebiegana jak wszystko co się rodzi z nienawiści lub współubiegania politycznego.

Thiers znał za nadto dobrze historję swojego kraju, ażeby nie wiedział, na czym się skończy wojna domowa, co sprowadzi za sobą zwycięstwo, odniesione nad rewolucją. Uporczywe odrzucanie z jego strony pośrednictw, dążących do pojednania, wydawało się więc nam z samegożaraz początku, bardzo podejrzane.

Pojednanie było możliwem. Komuna nie była mu zupełnie przeciwną. W ostatniej chwili jeszcze, Delescluze zaproponował poddanie Paryża pod warunkiem amnestji i honorowego opuszczenia miasta. Propozycję tę odrzuciono, jak poprzednio odrzuciono pośrednictwa: ligi pokoju, masonów i deputowanych od miast francuzkich, bo do ustanowienia królestwa, Wersalczyccy potrzebowali koniecznie orężnego, chociażby na gruzach Paryża tryumfu.

Dyktatura będzie przejściem do królestwa, dyktatura zaś bez wojny i bez zwycięstwa była niemożliwą, oto dla czego Thiers i Zgromadzenie wersalskie nie chciało pojednania; dla czego uchwalilo prawo o municypalności, które roznieciło jeszcze bardziej płomień wojny domowej, dla czego pastwieniem się nad jeńcami i egzekucjami na ulicach popełnili komunistów do wymordowania zakładników i podpalania pałaców miasta.

Thiers zapewnił wprawdzie, że nie stoi na zdradzie republiki i kiedy pan

Kerdrel posuwał się za nadto szybko ku Burbonowi, on go powstrzymywał i zaklinał się na wszystkie bogi, że dopóki on rządzi krajem, republika nie się zleje nie stanie. Gdyby jednak Thiers miał rzeczywiste intencje zachowania formy republikańskiej, w takim razie nie byłby ograniczył się na słowach, ale starał się o pojednanie z Paryżem, widząc, że tylko w tem pojednaniu znalazłaby republika pewną gwarancję, Paryż bowiem sam powstrzymywał rojalistyczne zapędy Zgromadzenia narodowego. Dzisiaj pewne, że nie znajdzie opozycji czynnej. W przekonaniu, że chwilowo nie ma powodu obawiać się buntu, Zgromadzenie wersalskie zburbonizuje całą Francję, a nawet w takim razie, gdyby Thiers chciał dotrzymać słowa.

Taki przebieg spraw we Francji, jest dla każdego znającego stosunki francuzkie prawdopodobnym. Myli się jednak ten, kto mniema, że restauracja monarchiczna będzie uspokojeniem Francji. Podbudzi ona jeszcze więcej namiętności, a to tem pewniej, że poprzedzając jej zjawienie się dzięki okrucieństwu i barbarzyńskiemu pastwieniu się nad pokonanymi, które wcale nie jest mniej ohydne od zbrodni komuny w ostatnich dniach jej bytu popełnionych.

Restauracja monarchiczna, zwłaszcza też Henryka V. wyobrażającego zasadę władzy z bożej łaski, którą sami królowie dawno podkopali, będzie tylko źródłem nowych wstrząśnień i nowych nieszczęść. Nie zamknie ona perjodu rewolucyjnego, ale Francję przeprowadzi przez jedno jeszcze upokorzenie: rywalizacji, targów a może i wojny pretendentów.

Tak oceniając stosunki francuzkie, w poglądach naszych na wypadki ostatnich miesięcy, wykazaliśmy, że od pojednania z Paryżem uspokojenie Francji zależy, a potępiając komunę za szaleństwo, potępialiśmy jednocześnie Thiersa i Zgromadzenie narodowe za non possumus wobec pośredników, którzy z Paryża gałązkę oliwną do Wersalu przynieśli.

To nasze zapatrywanie, które każdy rozsądnie patrzący człowiek podziela, nie podobano się klerykalnym dziennikom.

Za wypadki jakie zaszły w Paryżu, pisma te czynią odpowiedzialni zasady liberalizmu, nadużycia komuny przewrotnie eksploatują na rzecz odbudowania w całym świecie absolutnych rządów, przywilejów stanu i wszelkiego rodzaju niewoli, a u nas prócz tego wzięły z nich powód do zachwałego zdemaskowania dawno tajonych zamiarów: usunięcia sprawy niepodległości z serca i sumienia Polaków. „Ojczyzna u nas pochłania wszystko co jest najlepszego“ z żalem i zazdrością wyraził się jeden z ich naczelników (Ka-

linka „a jest, coś pilniejszego u nas niż pozbyć się niewoli.“

Nie będziemy się dzisiaj z nimi sprzeczać o to: czy hierarchia kościelna, której sprawę na miejscu sprawy Polski chcą postawić, ma prawo żądać, ażebyśmy wszystko jej jak ojczyźnie poświęcili, czy więc papieża sprawa jest pilniejszą niż sprawa naszej niewoli od lat stu dobijająca się załatwienia; — ten fakt tylko na tem miejscu dla zastanowienia uwagi publicznej chcemy zanotować, że partja ultramontańska, wypadki francuzkie tłumaczy w ten sposób, ażeby narody przełknięte zastraszyć i namówić do zwrotu ku średnim wiekom. W tem fałszywym postępowaniu, zdaje się o tem nie wiedzieć, że to zasady jakie ona w polityce wywija a nie zasady rozsądnej wolności, sprawdzili nadużycia i zbrodnie na jakie patrzymy teraz, gdy są wykonywane w imię władzy, porządku, w formie kary uprawnionej, która to kara, wołają z poborną a brzydą grozą dzienniki ultramontańskie (Unia) niechaj będzie krwawa, nieubłagana, bez litości i straszliwa! Gdzież się podziła miłość chrześcijańska? Co się stało z miłosierdzia i pobłażania nauką, jeżeli kapłani, co ją głoszą obowiązanymi, wołają o kleszcze, strycki i gilotynę dla tych, których do szaleństwa popchnęli podobni do nich, swoim niemiarkowaniem!?

Korespondencje Gazety Narodowej.

Domu 25. maja.

(B. Z.) Narazie krwawy dramat rozpoczęty 18. marca b. r. zbliża się ku tragicznemu rozwiązaniu. Wojsko wersalskie zajmuje niemal już całą stolicę i posiadanie ratusza i prefektury jest już tylko kwestją czasu. Nie warto już nawet rachować chwil, które pozostały komunie dla ostatecznego skonania.

Terorizm komitetu ocenia publicznego świadczyl wyrażenie, że bratobójcza wojna ma się już ku końcowi. Po gorączkowej gwałtowności z jaką następowyły po sobie najstraszniejsze i najohydniejsze gwałty, łatwo było dostrzedz konwulsyjne organy konającej władzy, która w zaślepieniu swem myślała znaleźć w nich źródło nowej sily i energii.

Wojsko zatem jest już panem stolicy, — czerwony sztandar, który powiewa jeszcze na ratuszu ustąpi wkrótce, albo też już ustąpił miejsca trójkoloremu narodowemu sztabarowi i p. Thiers, jak też i Zgromadzenie narodowe znajdują się wobec fatalnej kwestji: co z dalej? — Jak kwestja zostanie rozstrzygnięta przez reprezentantów Francji, to przyszłość bardzo bliska odkryje nam — dla bestronnego jednak umysłu nie ulega najmniejszej wątpliwości, że aby odniesione zwycięstwo stało się istotnie zwycięstwem porządku, należy aby ono przedwzrostkiem było gwarancją wolności. Przedwzrostkiem więc roztropnem powinno być postępowanie władz sądowych. Ani egzekucji, ani też kar wygnania, wyjąwszy zbrojów i istnych kryminalistów. Innych zaś należy pozostawić sądowi przed ukonstytuowaniem W. Wschodu; tak przynajmniej wnosić z ustaw loży Białostockiej, zredagowanych w języku francuzkim i podpisanych przez jakiegoś pana Sauvę, wielkiego kanclerza (zapewne w naczelnej loży warszawskiej). Okoliczność, iż statut czyni niektóre wyjątki dla farmazonów dawnego, starszokockiego obrządku, zdaje się potwierdzać podaną przez Ochockiego wiadomość, że już za Augusta III. krzewiło się farmazonstwo w Polsce.

Kto był wielkim mistrzem „Cnotliwego Sarmaty“ i jakie żywiły wchodziły w skład loży prowincjonalnych, nie umiem powiedzieć; ze względu na stan, wyklucza ustawa tylko ludzi, oddanych niskiemu rzemiosłu (professio trop roturier ou trop commune), zresztą wymaga jedynie dobrego charakteru, otwartości, skromności i szlachetności.

Każdy mason — mówi statut Białostocki — powinien być chrześcianinem jakiegokolwiek wyznania. Wszelki ateusz jest na zawsze wygnany. Ponieważ cnota jest podstawą całej massonerji, przeto mason powinien unawać najwyższego budownika światów, który go stworzył, i w którym mieszka wszelka mądrość. Każdy rozpustnik, każdy człowiek zepsuty, skalany jakimkolwiek brzydkim czynem; każdy dewota drobiazgowy, hipokryta lub bezbożnik będzie usunięty i droga do wszystkich loży będzie dlań na zawsze zamknięta. Toż samo wykluczenie są ludzie obłudni i bankruci, a narazie — co bardzo ową epokę paszkwiłów charakteryzuje — wszelki atyryk gryzący i kalumniator, autor pism nieobyczajnych i czerniących.

Po urządzeniu wielkiego Wschodu we Francji, regulacja loży postępuje zwaiewiej; w. Wschód zawiązuje stosunki z innymi krajami, a między innymi i z Polską. W urzędowym spisie w. Wschodu francuzkiego znacząco dwie loże polskie, które były z nim w bezpośrednich stosunkach, tj. lożę war-

Niektóre wiadomości o Farmazonach w Polsce.

Przez Juliusza Starkla. (Dalszy ciąg zob. nr. 178.)

Chwile, poprzedzające to widome już wystąpienie farmazonstwa, wiążą niekiedy pisarze bardzo trafnie z długimi laty budowania i wielkich fabryk mularskich, któremi cały Londyn był zajęty po okropnym pożarze w r. 1666. Jeżeli się weźmie na uwagę, czem była podówczas sztuka mularska i budownictwo w ogóle, jeżeli się rozważy jaka mnogość mistrzów, podmaistrzych i czeladników różnych narodowości i wyznań była tam wspólnym celem budowania zająca, jeżeli się narazie przywiedzie na myśl owe rozliczne obrzędy cechowe i wyzwoleń, któremi w średnich wiekach rzemiosła i kunszty broniły się przed niepowołanem okiem profanów, mogących się stać konkurentami — to zaiste symbolika i obrzędy farmazonów przestają być cieniem zagadką. Kunszt budowniczy, któremu dawniej mniczowie jak np. Benedyktyni skwapliwie się oddawali, rozkwitający we wzniosłej i harmonijnej gotyce, wykonywany przez swych adeptów na wolnym powietrzu, pod pieknem niebem letniem, sprowadzający uciechę i noclegi do budowniczego szafasu, gdzie był i skład narzędzi — ten kunszt budowniczy w owych czasach dawał nadzwyczaj wiele sposobności do tworzenia braterskich związków i spółek, do różnych stopni tajemniczenia w zagadki sztuki, i potoczonych z niemi obrzędów. Jeszcze po dziś dzień zachować się między mularzami bodaj czy nie najwięcej tradycji i zwyczajów cechowych, a coż dopiero wówczas, gdy pracowało nad przesłannym kłuciem św. Pawła,

gdzie modlitwa zlewała się z kamieniami w dwiżaczne antropomorfy i apokaliptyczne potwory, gdy tradycja wywodziła tajemnicze sztuki od Salomona i jego jerozolimskiej świątyni...

Dziwnie mierzają się też Nue i Salomon z św. Janem w późniejszych tradycjach i katechizmach, a szpady i pochodnie z kielniami, miotłami i trągami w obrzędach farmazonów. Jest to mieszanina symbolizmo-mystyczna, której nie można zaiste innego przypisać znaczenia, jak zamiar utrzymania związku w ścisłych korbach za pomocą zewnętrznych oznak symbolizacyjnych, tajemniczego mistycyzmu, który zawsze silnie działa na umysły ludzkie i pedantycznie przestrzeganych przepisów obrzędowych. Formy, któremi istotni mularze ostawiali tajemnice swej sztuki, podział na różne stopnie jej adeptów, znaki, po których się poznawano i obrzędy inicjowania, wciągnięto prawdopodobnie w znacznej części do późniejszych loży farmazonów i zastosowano do owego moralnego odbudowania społeczeństwa, które sobie za cel postawiono. Bractwo farmazonów w tej mianowicie formie, w której się na podstawie ustaw Andersona w r. 1723 czy to urządziło czy odrzodziło, było niejako cechem mularskim dla celów moralnej budowy, opierającym się na wolności sumienia, wznajającym miłość bliźniego bez względu na stan, dążącym do powolnego ziszczenia idei równości i braterstwa między ludźmi.

W niewielu latach farmazonstwo angielskie nie tylko przebyło cięsninę kaletańska, lecz i rozszerzyło się po Francji. Już mianowicie w r. 1725 założyli Angliacy, bawicy w Paryżu pierwszą lożę na wzór angielskich, które się gromadziły po największej części w gospodach (np. Hurc, Louis d'Argent, de Bussy) i były czemś na wzór klubów. W r. 1742 było już 22 loż w samym Paryżu, i zaraz od początku przystępowały do farmazonów osoby, zajmujące swem urodzeniem

zniekoniem stanowisko towarzyskie jak np. książęta d'Aumont i d'Antin, lord Derwent-Waters, d'Harnouester itp. W r. 1743 wybrano na zebraniu sześćdzestu mistrzów, księcia krwi, hr. de Clermont dożywotnim w. mistrzem wielkiej loży narodowej, podczas gdy o tę samą godność ubiegali się książę de Conti i marszałek de Saxe.

W r. 1772 zebrał się w Paryżu deputowani wszystkich loży prowincjonalnych i partryczki, powołali na generalnego administratora ks. Luksemburskiego, a ustanowili naczelną władzę masonską całej Francji, czyli tak zwany „Wielki Wschód“, wybrali jej wielkim mistrzem członka panującego domu księcia de Chartres (Ludwika Filipa Orleańskiego), znanego pod nazwą Egalité. Zajęto się wtedy ułożeniem nowych statutów, rewizją urządzeń farmazonów, usunięciem powodów do nadużyć i zakończono czynności na św. Jana w lecie r. 1773 wspaniałą uczcą massońską, jakiej jeszcze Paryż nie widział, a którą książę Luksemburski sumptem swym wyprawił.

Z Francji i przez Francuzów przeniosła się farmazonja do Polski; pomijamy więc na uboczu dalsze dzieje wolnomularstwa o ile się takowe w Niemczech, Szwecji, Holanji, Włoszech i innych krajach rozszerzało, a przechodzimy wprost do loży i farmazonów polskich.

II.

Polska, ntrzymująca żywe stosunki z zagranicą, stojąca zawsze otworem dla rozmaitych dążeń reformatorskich, a przyjmując

*) Urzędowe pismo W. wschodu francuzkiego (Etat du G. O. de France), z którego powyższe zostały czerpiamy, mieści spis wszystkich loży, zastających pod jego zarządem, z którego się pokazuje, że w r. 1781 było ich 398, w samym Paryżu 56 a 42 w rozlicznych pułkach wojska lądowego i marynarki.

*) Pamiętniki Ochockiego, tom 3. rozdz. XXIX. Jest to podobno jedyny znany pamiętnik z XVIII. w., w którym są niektóre, acz bardzo skąpe, wiadomości o farmazonach.

**) Venerable tytułowano po francuzku „przewielebnego“ mistrza loży.

historji, która bezstronny orzecze wyrok na głównych sprawców strasznej tej katastrofy. Są oni w obu obozach. Przebaczenie w podobnych razach nie tylko jest pięknym, ale i politycznym. Rozsądni Francuzi sami przyznają, że główną tamę w postępie ich politycznych swobód, stanowi od pół wieku wzrastająca nienawiść pomiędzy stronnictwami zwycięzcy i zwyciężonymi. Wszystkie zaś one po kolei, były jednym i drugim. O wszystkich zarówno można powiedzieć, że one niegdy nie zapomnieli. Ale też w istocie nie zapomina się tak łatwo bolesnych dni wygnania, wydartego domowego ogniska, zabitego ojca lub brata, wszystkich tych tortur słowem, które z latami stają się dzięką nienawiścią. Syn żądnym jest zemsty po ojcu — i jeden wygnaniec wytwarza co najmniej dziesięciu rewolucjonistów. Pan Thiers winien o tem wiedzieć, że ludzie i sztyndary znikają, lecz idee pozostają, a dla wypełnienia fałszywych idei najlepszym sposobem jest rezonowanie, które wyłącza je tem skuteczniej, o ile dopełnia tego powinności. — dziś zaś należy odjąć im wszelki pretekst przyszłego odwetu, rozbrajając przebaczeniem.

Zwycięzca nie powinien także zapominać o tem, że Paryż uległ anarchii przez obawę monarchicznej reakcji — i że sprawienie tych obaw wtrąciłoby Francję w przepaść naszych nieszczęść.

Jaką też będzie przyszłość?

Z Bułgarii d. 31. maja.

(J. G.) Od pewnego czasu w dziennikach galicjskich kilkakrotnie podnoszona była kwestja, co do wydalenia emigracji polskiej z Turcji. Przedmiot ten tak ważny uważam za obowiązek, objaśnić w następujący sposób.

Po upadku Francji i wobec najniebezpieczniejszej polityki anstrjackiej, Turcja była pozostawiona sama sobie. Z takiego położenia rzeczy rząd moskiewski nie zamierzał skorzystać, tembardziej, że już na konferencji londyńskiej otrzymał to, czego na pierwszy raz żądał.

Nagle więc i niespodziewanie kwestja wschodnia wzięła całkiem przeciwny obrót. Turcja rzuciła się w objęcia Moskwy, która zażądała:

- 1) Rozwiązania dwóch nibyto polskich pułków, jednego kozaków i jednego dragonów.
- 2) Wydalenia emigracji polskiej z Turcji.
- 3) Cofnięcia firmanu sultanańskiego wydanego Bułgarom w kwestji cerkiewnej.

Rząd turecki był niejako zmuszony mniej więcej spełnić te żądania.

Co do punktu pierwszego. Turcja, pomnąc dobrze, jakie usługi oddali jej kozacy, zażądała najprzód od Sadyk Baszy zaprowadzenia rozmaitych zmian w powyższych dwóch pułkach, a głównie zamienienia języka polskiego na język turecki. W odpowiedzi na to żądanie Sadyk-Basza podał się do dymisji. Tymczasowo dowódczo powierzono pułkownikowi Farnezi, Polakowi, język turecki wprowadzono.

Co do 2 punktu. Rozporządzeniem ministerjalnym z d. 25. lutego 1871 r. nr. 171 wszyscy Polacy zostający w służbie rządowej otrzymali telegraficzne zawiadomienie, że od 1. marca b. r. żadnej pensji pobierać nie będą. Zatrzymano tylko do czasu małą liczbę Polaków na pół pensji, którzy wkrótce mają być zamienieni ormianami. O przymusowym jednak wydaleniu całej emigracji polskiej, dotąd nic nie słychać, lecz co prawda to tu i przymusu nie potrzeba, a to z bardzo prostej przyczyny, że cała nasza emigracja była w służbie rządowej — jeżeli więc pozabawiono ją pensji, to sama bez żadnego przymusu musi uciekać, bo w kraju gdzie ludność jest jeszcze w połowie dziką — emigracja żadnego sposobu do życia wynaleźć sobie nie może.

Co do 3. Firman sultanański wydany Bułgarom w kwestji cerkiewnej — zupełnie cofnięty i jak dawniej tak i teraz będą zależeć od patriarchy greckiego w Konstantynopolu.

Oto jest prawdziwy obecny stan w Turcji.

Zdaje się, że wkrótce nastąpią na Wschodzie takie wypadki, które otworzą oczy Europie, dopiero wówczas, kiedy Moskwa sta-

nie nad Bostorem. Czas ten jest bliski. Cały półwysep zalany agentami moskiewskimi. Główną przeszkodę stanowili Polacy, którzy dotychczas wstrzymywali wykonanie testamentu Piotra W. Po wydaleniu Polaków, intrygi moskiewskie nie znajdą przeszkód. Letargicznymi dyplomaci wiecznie, dopiero się wówczas obudzą, kiedy i Serbi austriacy wyciągną ręce do mniemanego przyjaciela. Dziennik *Zastawa* bardzo jasno wyraża się pod tym względem. Wkrótce obszerniej opiszę obecny stan półwyspu Bałkańskiego.

Francja.

Siecle, który znów wychodzić zaczął w Paryżu, podaje następujące szczegóły dotyczące śmierci Raoula Rigaulta, Dąbrowskiego, Wróblewskiego i innych:

„We środę o godzinie trzeciej popołudniu eks-delegowany bezpieczeństwa publicznego, eks-prokurator komuny, Raoul Rigault wydał był rozkazy sferowanym piątego okręgu.

„Udał się następnie ulicą Gay-Lussac do hotelu tego samego nazwiska, gdzie zajmował pokój pod imieniem Vaisla. Pokój ten zajmowała aktorka jednego z naszych małych teatrów.

„W chwili, kiedy dzwonił, aby mu drzwi otworzono, z ulicy des Feuillantines wychodził żołnierz liniowy. Ujrawszy Raoula Rigault, który był w mundurze szefa szwadronu sztabu głównego, strzelili doń, ale go nie ranił.

„Drzwi się otworzyły natychmiast. Żołnierz klusem rzucił się do domu, w którym ukrył się Rigault. Schwytali naprzód właściciela domu, biorąc go za poszukiwanego z powodu czarnej brody, która go czyniła trochę podobnym do Rigaulta. Chirurg p. Defosse-Dorau, zamieszkały w tym domu pospieszył przedstawić żołnierzom ich omyłkę i wyzwolił z ich rąk właściciela domu, człowieka spokojnego i obcego walkom politycznym.

„Żołnierze zatem zabrali się do przeszukania domu i niedługo znaleźli Raoula Rigaulta, który się zresztą nie zapierał siebie i poszedł z żołnierzami. Prowadzono go ulicą Gay-Lussac ko Luksenburgowi. Na przecięciu z ulicą Royer-Collard, o kilka kroków od bulwaru Saint-Michel, eskortę spotyka pułkownik sztabu głównego i zapytuje o imię więźnia.

„Zapytany odpowiada okrzykiem: „Niech żyje komuna! Precz z mordercami!“

„Natychmiast przyparto go do muru i rozstrzelano. Trup jego został długo na tem samym miejscu, aż do dzisiejszego popołudnia.

„Dąbrowski miał umrzeć w szpitalu de la Riboisiera. Kula w brzuch go ugodziła, kiedy bronił barykadę na bulwarze Ornano.

„Wróblewski rozszedł sobie czaszkę, kiedy widział, że wszystko stracone.

„Ind. Belge otrzymuje następującą korespondencję z Paryża, datowaną 26. maja o pół do piątej po południu.

„Paryż zaczyna odychać, ale w pośród jakiego zniszczenia i jakich klęsk! Przebiegłem prawie całą Paryż dziś rano, od koszar Prince-Eugene, które o godzinie jedynastej były jeszcze częściowo w rękach powstańców aż do łuku tryumfalnego. Wszędzie pożary, wszędzie ruina, kupy gliny spalonych i kamieni, a przecież na twarzy tak pewnie wyraz smutnego zadowolenia; z mnóstwa okien powiewają chorągwie trójkolorywe, ulice du Mail, d'Aboukir, du Sentier, niekoniec cała część miasta, zawierająca wielki handel, odznacza się przedewszystkiem mnogością domów, obwieszonych chorągiewkami.

„Mam tu listę publicznych gmachów spalonych; uważam ją prawie za dokładną. Są to: Tuiterje, Palais-Royal, ministerjum finansów, ratusz, prefektura policji, Izba obywatelska, pałac Rady państwa, pałac legii honorowej, teatr Porte-Saint-Martin, teatr liryczny, skład wojenny, magazyn zbożowy, mont-de-piété, klasztor pokutnic, magazyn de la Fileuse, magazyn du Bon Diable, magazyn Pygmaliona, wszystko to ogień zniszczył zupełnie.

„Merostwo pierwszego okręgu (koło Saint-Germain — l' Auxerrois) prawie całkiem spalono. Pałac sprawiedliwości pali się jeszcze

w chwili, kiedy to piszę. Dworzec kolei zachodniej na Montparnasse prawie całkiem zniszczony. Dzwonnica św. Eustachego upadła, a kościół sam mocno uszkodzony.

„Domów prywatnych spaliło się mnóstwo. Są całe części miasta wypalone, jak na przykład pomiędzy kościołem Madeleine i ulicą du Foubourg de St. Honoré, koło Croix Rouge, carrefour de Buei, przy ulicy Remes, Bréa, Vavin, itd.

„Trudno dziś jeszcze ująć w całość i dokładny obraz okropne sceny walki i pożogi paryskiej. Można załadować w kilku niepewnych liniach przedstawić rozmiary tych fatalnych wypadków.

Tak zacieklej obrony nikt nie spodziewał się po ludzkiej komuny. Zdawało się, że ci, co ustać nie mogli na walach, co bez oporu oddawali bramy Paryża zwycięzcy, nie zechcą wyciągać sił swoich do obrony barykad, które im tylko kilkunastogodzinne mogły zapewnić schronienie.

„Ale czego nie dokazało meztwo i wytrwałość, tego dokazało szaleństwo, jakie o władzę obrońcami komuny w chwilach konania tej ostatniej. Szaleństwo, to choroba, jak słusznie skreślił Wiktor Hugo, przemienia walczących za ideę w podpalaczy i niszczycieli.

„Już 23. maja wojska rządowe zajmowały znaczną część Paryża. Już o godzinie ósmej rano zajęły plac de la Concorde, a rokossanie cofnęli się do ogrodu Tuilleryjskiego. Z tarasu Tuillierów dawali gęstego ognia, ale wkrótce przybyła artylerja i zmasiła rokossanie do opuszczenia Tuillierów. Cofając się zapalili przygotowane i porozrucane w gmachu więzieli siana namoczone w kamfniu, które natychmiast objęły gnach płomieniami.

„Prawie równocześnie toczyła się bardziej zarta i krwawa walka koło Madeleine. Stała tam barykada uzbrojona w działa i kartaczońce, którą z przodu trudno było zdobyć. Wojska rządowe obszły ją zatem i z tyłu uderzyli, spłoszeni rokossanie uciekli do kościoła Magdaleny, za nimi wpadli tam marynarze, i rozpoczęła się straszliwa rzeź, z której żaden z rokossan żywo nie wyszedł, a było ich kilkuset.

„Cofnawszy się z Tuillierów jedyną drogą, jaka im pozostała, to jest przez ulicę St. Honoré, rokossanie bronili się tam przez noc całą, na drugi dzień dopiero zaczęli się cofać ku ratuszowi. Odwrót ten znaczony był krwią i ogniem. Wszystko czego utrzymać nie mogli zapalali po drodze. Wyparciu z jednej strony z ratusza, z drugiej z Montmartre rokossanie schronili się do ostatniego przystanku swojego na Belleville i Buttes Chaumont i ztamtąd już w bezładnym oporze, trawieni gorącą niszczycielką rzucając bombę zapalającą na cały Paryż.

„Ze wzgórz Montmartre artylerja wersalska bombardowała ostatnie pozycje obronne rokossan, które po dwudniowym oporze zdobyto szturmem nareszcie.

„Z Wersalu piszą do *Gaz. Kol.* 25. maja. „I wczoraj walczono zacięcie przez cały dzień, a żony poległych rokossan brały żywy udział w budowie barykad i strzelaniu. Pewna kobieta podczas walki strzeliła do oficera ze sztabu Mac-Mahona i powaliła go z konia; inna znów, markietanka, którą prowadzono z transportem więźniów, strzeliła z rewolweru do oficera eskorty w Villa d'Avray i zabiła go. Zaciekleść u kobiet między jeńcami jest daleko większa niż u mężczyzn.

„Achille Milliere, redaktor Marsylianki, zginął na barykadzie Bastylli, Viard, Le Francois, Vaillant i Jourde, członkowie komuny rozstrzelani zostali natychmiast po schwytaniu; całą redakcję dziennika *Rappel* a eszowano w Opera comique. Malarz Courbet, którego aresztowano i sprowadzono do Wersalu, otrąf się.

„Więźniowie w obozie pod Satory w ciemną noc zburowali się, wojsko natychmiast zaczęło strzelać w gęste masy plutonowym ogniem; około pięćdziesięciu zbito, około stu rannych. Każdy opór ze strony jeńców ma być śmiercią karany.

„Dopiero dziś, i to nie wszędzie, piszą z Paryża 25. maja, przystąpiono do zbierania trupów porozrucanych na trotuarach, koło barykad, na skwerach. Nadzwyczajnie gorąco (termometr wskazuje 27 stopni) przyspiesza rozkład trupów i grozi nam ostatnią

klęską, zaraz. Staraniem zakładów pogrzebowych zbierają trupy i odwożą na cmentarze najbliższych okręgów. Przed pogrzebaniem, a raczej zakopaniem, przel muniicy palni zabierają w zelkie papiery i przedmioty mogące wskazać tożsamość zabitego. Jest wiele kobiet między poległymi, po większej części w męzkim stroju, księżka odmawiają ostatnie modlitwy nad wielkimi dołami, przeznaczonymi dla stu lub stu pięćdziesięciu ciał. Te doły mają być przykryte gęstą warstwą wapna.

Jeden z korespondentów wersalskich pisze w d. 23:

Jeńców przyprowadzono w ciągu dnia całego około 10 tysięcy. W obozie Satory jest ich 2.000. Pomiędzy jeńcami zauważano nie tylko starców i dzieci, ale i kobiety po mektu ubrane. Żołnierki miały na sobie takie mundury, jakie nosi gwardja narodowa. Zauważano całą kompanię z kobiet złożoną. Te amazonki były jak markietanki ubrane. Te, co się opierały żołnierzom, miały kajdany na rękach. Do jednej z nich było przywiązane na plecach niemowlę; druga miała rękę obandażowaną; bluzą jednej z nich była krwią zbroczona. Te wszystkie kobiety były widocznie znuzone. Prawie wszystkie już nie były młode. Oddział konnych żandarmów zmuszał je do szybkiego pochodu po pałacem słońcu.

Ze smutkiem przyznać należy, że zwięźłość i srogość cechują nie tylko ludność cywilną, ale i wojsko rządowe; za dowód może ten fakt posłużyć, że jeden z oficerów wyraził opinie, iż należy jeńców oddać profesorom anatomii, a inni wojskowi myśl tę pochwalili. Podczas tej rozmowy wszedł do kawiarni młody kapitan i zaczął sobie podać kufel piwa. Dowodził on oddziałem jeńców transportowanych do Satory, i oświadczył kolegom, że oczyszcili kraj z wielu łajdaków. Czterech jeńców weszło do kawiarni i nпадając ze znużenia, siadło na ławce. Kapitan zaczął im wstać grozić, że w przeciwnym razie natychmiast ich każe rozstrzelać. — A więc rozstrzelaj nas, odpowiedział jeden z nieszczęśliwych jeńców. — I niezawodnie to zrobię, jeśli wszyscy nie wstaniecie, rzekł kapitan. Ani jeden z jeńców nie ruszył się z ławki. Kapitan zawałał żołnierzy, i w ciągu minuty rozstrzelano czterech powstańców. Skoro o tem doniesiono jednemu z generałów, kapitan został pod sąd wojenny oddany.

Jules Favre przysyłając okólnik do reprezentantów Francji zagranicę z żądaniem, aby wydawano członków komuny jako prostych zbrodniarzy, dołączył do tego kopię listu z podpisami Vermorela, Delescluze'a, Puyata, Vallés'a i innych, w którym piszący grożą spalaniem całego Paryża, jeżeli rząd nie zezwoli na swobodny wyjazd przywódców rokossu, a wszystkim rokossanom nie da powszechnej amnestji.

Nie cały pałac Luksenburgski, jak to pisaliśmy, wysadzono w powietrze, ale tylko część jego, przylegającą do Avenue de l'Observatoire, w pobliżu szkoły górniczej. Galerie zatem luksenburgskie ocalały.

W Zgromadzeniu narodowym wersalskiem obradowano w d. 29. maja nad sprawą kapitulacji Metz. Changarnier zarzącał ówczesnemu dowódcy naczelnemu orak stanowczości i stratę czasu. Głód jedynie pozabawił armię możliwości stawiania oporu. Changarnier brał w obronę generałów, i żądał, aby wyznaczono komisję śledczą, jak się tego Bazaine sam domagał, która wyda sąd o obronie Metz. Minister wojny Leffo przyjął tę propozycję.

Przegląd polityczny.

Nie pomyliliśmy się mówiąc, że opinia publiczna zdola wypłynąć na te rządy, które przyrzekły wydawać wychodźców francuskich na żądanie władz francuskich bez poprzedniej oceny win osób reklamowanych. Belgja która pierwsza złożyła podobne przyrzeczenie, już je zmodyfikowała. Telegram bowiem donosi:

„Izba poselska odrzuciła dzisiaj wniosek p. de Lufseaux, aby wyrazić ubolewanie nad wydaleniem Wiktora Hugo, wysłuchawszy dotyczące oświadczenia ministrów sprawiedliwości i spraw zewnętrznych, usprawiedliwiający postępowanie rządu i zapowiadającą

jąca, że co się tycze wydania zbiegów francuskich, rząd za każdym razem zbada należycie naturę przestępstwa, czy ono jest politycznym, czy zyczajnym.

Hiszpania uczyniła prawie to samo. Na poniedziałkowym posiedzeniu kortezów przywódcza stronnictwa republikańskiego Castelar, interpelował w tym względzie rząd. Minister stanu odpowiedział, że Hiszpania portów swoich przed nikim zamykać nie będzie, rząd jednak żądania Francji spełniać sumiennie będzie według istniejącej konwencji kartelowej. A więc tylko wydawać będzie przestępców kryminalnych, — mogą być w wykonaniu pod tym względem pewne nadużycia, ale przynajmniej uznana powszechnie zasada swobody dla wychodźców politycznych, nie będzie jawnie zgwałconą.

We Włoszech wydał minister spraw zagranicznych zlecenie prefektom strażeniści osób, które nie wykazały się legalnymi dokumentami, ale zapewne nie odda bez poprzedniego zbadania istoty czynu, wręcz Thiersa. Nawet artykuł *Nord. Allg. Zeit.*, organu Bismarka powtarza to samo sędzić, co do Niemiec, powtarza o bowiem za Wiktoorem Hugo, że „szaleństwo jest chorobą, lecz nie zbrodnią.“

Rząd szwajcarski zdecydował podobno aresztowanie Pysa i Grousseta, przybyłych do Genewy. Zgromadzenie ludowe jednak w Genewie uchwaliło adres do Rady związkowej z prośbą udzielenia schronienia wszystkim członkom komuny przybywającym do Szwajcarii. W Anglii liczne w tym rodzaju odbywają się mitingi, jakkolwiek tam rząd od pierwszej chwili przyrzekł szanować swobodę indywidualną każdego, który szukać będzie schronienia na ziemi angielskiej.

Szwecja wystosowała jednobrzmiące noty do Moskwy, Niemiec i innych państw interesowanych, donosząc im, że pragnie zająć archipelag wysp Spitzbergu na morzu Lodowatym. Z tego powodu niejaki Sidorow miał mówę w Towarzystwie pomocy dla moskiewskiego handlu i przemysłu, w której zarzącał Szwecji chęć przywłaszczenia sobie posiadłości moskiewskich, a poseł szwedzki w Petersburgu Bjoernsterna podał w *Journal de St. Petersburg* objaśnienie pobudek, jakie skłaniają rząd szwedzki do opanowania Spitzbergu. Według niego, wyspy te nie należą do żadnego państwa, jakkolwiek poddani moskiewscy, angielscy, holenderscy itd. udają się tam dla połowy ryb. Szwecja pragnie na Spitzbergu założyć kolonję, która służyła za punkt oporu dla przyszłych wypraw naukowych. Projekt ten podał dowódcy ostatnią szwedzką wyprawą na morze lodowate, a nie przyniesie on żadnej korzyści materialnej dla Szwecji, przeciwnie przyczyni tylko kosztu, które Szwecja ponosić pragnie dla celów naukowych. Z tego jednak powodu mogą wynikać zatargi między Szwecją a Moskwą.

Ohannes Efendi szef biura ministerstwa spraw zagranicznych w Turcji, wyjechał do Petersburga dla wręczenia carowi moskiewskiemu orderu osmańskiego, wysadzonego brylantami i dla wręczenia odpowiednich orderów ministrom.

List pasterski biskupa monachijskiego do duchowieństwa oznajmia ponownie: Kto się sprzeciwia uchwałom soboru, jest herezykiem. Teologia nie dopuszcza umiejętnych badań, z których to wynikały niwiara i krytycyzm.

Według *Głosu* stosunek służących w armii moskiewskiej podług narodowości jest następujący:

	Moskali	Cudzoziem.	Niemców
Szeregowych	85%	15%	2%
Nadońców	58%	42%	24%
Sztaboficerów	15%	80%	58%
Generałów	18%	82%	74%

Zatem, im wyższa godność, tembardziej zmniejsza się liczba Moskali i na odwrót, tem bardziej wzrasta liczba Niemców, tak, że z 58 procent oficerów Moskali, załadowo godności jeneralskiej dostępują 18 procent, tymczasem z 24 procent oficerów Niemców wytworzą się 74 procent jenerałów! Jednak gazeta podająca te wiadomości nie traci dobrego humoru, rachując na 83 procent żołnierzy Moskali, którzy w porównaniu z 2 procent Niemców, są siłą imponującą. A o jenerałów nie warto się troszczyć!

szawska pod tytułem „Doskonałe milczenie“, założoną w sierpniu 1777 a w maju 1778 przez W. W. francuzki zorganizowaną i lożę pod tytułem „Doskonała równość“, ukonstytuowaną 1. maja 1780 w Lwowie. Mistrzem pierwszej był najprzód kupiec Mische, a później negocjant Bernaux; mistrzem drugiej ks. Antoni Podhajcki, kanonik katedralny lwowski (ob. tac.), a p. Jackowski, protokolista trybunału apelacyjnego przyjmował pod swym adresem jej korespondencje. Blizsze szczegóły o składzie i działaniu tych loż nie są mi znane, prócz tego, że miały swego delegata w W. Wschodzie paryskim w jednej i tej samej osobie jakiegoś p. Le Blanc. Szczególniej ciekawe byłoby czynności loży lwowskiej stojącej pod przewodnictwem kościelnego dostojnika, lecz nie natrafiam na żadne ślady w tych źródłach, które mam pod ręką. Ks. Podhajcki nie długo zresztą urząd mistrza piastował, gdyż umarł w r. 1793*).

Okolo r. 1780 utworzono i w Warszawie na wzór francuzkiego Wielki Wschód narodowy. Wielkim mistrzem tego Wschodu (prawdopodobnie pierwszym) był znany z dziejów wojewoda mazowiecki Andrzej Mokronowski. Zabrano się do należącego zorganizowania masonerii w całym kraju, ałożono statut W. Wschodu i naznaczono w różnych ziemiach Polski cztery loże jako prowincjonalne, które mogły reformować loże dawniejsze, przyzwalać na zawiązywanie loż nowych i nadawać tymże ustawy.

Taką lożą prowincjonalną dla W. ks. Litewskiego była loża wileńska pod tytułem „Doskonałej jedności“, a dla województw: Po-

znańskiego, Kaliskiego, Gnieźnieńskiego i ziem Sieradzkiej i Łęczyckiej wyznaczono jako prowincjonalną lożę w Poznaniu pod tytułem „Stałości uwięzionej“, dla województw Wołyńskiego, Podolskiego, Bracławskiego i Kijowskiego wyznaczono lożę prowincjonalną w Dubnie, pod nazwą „Doskonałej tajemnicy“, wreszcie dla innych ziem a nawet sąsiednich krajów macierzystą lożę prowincjonalną w Warszawie pod tytułem „Gwiazda północna“. Jeżeli w jakimś miejscu siedmiu masonów się zgromadziło, mogli przystąpić do zawiązania loży, skoro przynajmniej trzech miało stopień mistrza i mogli dźwierzć trzy młoty loży, i gdy byli w stanie opłacić najniebezpieczniejsze koszty połączone z jej założeniem i utrzymaniem. Wielki Wschód zalecał zresztą, aby naprzód badano okoliczności miejscowe, przesyady i ogólne unywstowe uosobieństwo mieszkalców, czy nie nie przeszkadza powysynemu wzrostowi loży i czy nie byłaby wnet wystawioną na przesładowania ciemnego fanatyzmu.

Doskonała tajemnica, czyli mówiąc językiem farmazonów: „Sprawiedliwa i doskonała loża prowincjonalna św. Jana pod osobnym tytułem „Doskonałej tajemnicy“ miała za swego „najświątobliwszego i najprzewielebniejszego mistrza katedry“ księcia Michała Lubomirskiego, jenerał lejtnanta, szefa regimentu ordynacji ostrogskiej. Członkowie tej loży, jak i innych podówczas, dzielili się tylko na trzy stopnie tj. uczniów, czeladników i mistrzów; wyższymi od nich byli urzędnicy, tj. dwóch dozorców, mowca, sekretarz, podskarbi, sędzia, mistrz ceremonii, a wreszcie dwóch stuardów*). W lożach liczących więcej członków bywały jeszcze dalsze urzędy: kanclerza, lub osobno strau-

*) Jestto angielski wyraz „steward“, tyle co zarzązca, marszałek dworu itp. W polskich i francuskich regulaminach zachowują tę nazwę,

znika pieczęci, osobno archiwisty, budowniczego sprawdzającego (*L'Architecte verificateur*), jałmużnika, wreszcie brata służącego. Zgromadzenia odbywały się albo w zwykłych sprawach administracyjnych, albo w celu przyjuwania nowych braci i wtajemniczania ich, albo też były to uczy.

Prowincjonalna loża dubieńska liczyła w r. 1786 osiemna urzędników, 14 mistrzów, 15 czeladników i 7 uczniów, tj. razem 44 członków. Księżę Michał Lubomirski był człowiekiem wykształconym i przyjemnym, przytem wielkim lubownikiem muzyki; sam dobrze grywał na skrzypkach. Księżę, z domu Raczynski, nazywa Bukar w swych pamiętnikach „aniołem dobroci“ i maluje ich dom i pożywie bardzo ponętnymi barwami. Nie był więc ten naczelnym farmazonem tak straszny, a czynności i stosunki loży pod jego przewodnictwem mogły być nie tylko pożyteczne lecz i przyjemne.

Prócz loży prowincjonalnej utworzyła się w Dubnie loża filialna pod nazwą „Pola dobroczynnego“. Mistrzem katedry był tu Stefan Granowski; liczyła prócz urzędników, 28 mistrzów, 13 czeladników i 8 uczniów. W Zytomierzu założył lożę mektką i kobiecą doktoryzowany na wszechniczy krakowski lekarz, Franciszek Hincz, którego tam na żądanie wojewody Stempkowskiego z tytułem lekarza kwarantann prowincji ukraińskiej posłano.

Loża Zytomierska nosiła nazwę „Ciemości rozpóżonych“. Mistrzem mektkowie oddziały był sam Hincz, żeńskiemu przewodniczyła żona aptekarza Wacława. „Hincz“ opowiada Ochocki — bardzo był poczciwym człowiekiem, ale nie mógł mieć wielkiego wpływu na wyższe towarzystwo, z powodu

pisząc ja stuard, a nawet stuart. I to jest jeden z dowodów angielskiej rodowości europejskich farmazonów.

starszego polskiego przesądu, który doktora maiej i niżej ceni od szlachcica i ziemianina. Hincz więc nie mógł sam osadzić loży ludzmi wyższego stopnia i znaczenia. Jurysci tylko Zytomierscy i to w niewielkiej liczbie loże zapewnił, a prawdę powiedziawszy, Hincz był trudny w wyborze, szukając dobrego sprawowania się i obyczajów w tych, k órych przypuszczał. Inne zaś osoby należące do loży, inicjuowane były w Warszawie, Krakowie lub Dubnie. Stan ten trwał do podziału, a raczej do wstąpienia na tron cesarza Pawła I, natenczas wszystko to upadło i przycichło.

Najwięcej atoli życia i ruchu farmazonowskiego było w samej Warszawie; bractwo massońskie było w modzie, ludzie najwyższych sfer, cudzoziemcy będący przy dworze, artyści i uczeni należeli do niego, a król nie tylko nie stawiał przeszkód, lecz widocznie forytował farmazonię. Dowodem tego loża, nazywająca się „Tarczą północną“, w której mistrzem katedry był sekretarz Stanisław Augusta Maurycy de Glaiere, członkami szauabelni podówczas Wojna i Wielkimi, malarz nadworny wloch Bacciarelli, i inni.

„Tarcza północna“ ogłosiła w r. 1784 drukiem swój skład i projekt statutów dla wszystkich loż partykularnych, zatwierdzony i polecony przez najwyższą kapitułę. *) Ustawy tej, należycie uporządkowanej, użyjemy za podstawę w dalszym opowiadaniu o celu i urządzeniach polskiej masonerii; tu jeszcze tylko dodamy, że w spisie członków prócz wyżej wspomnianych Polaków i wielu cudzoziemców, znajdujemy jeszcze nazwiska (niezłoty bez imion własnych!) Kickiego, Sza-

*) „Reglements pour une L.: particuliere, rédigés par ordre de la J. et P. L. du Boncier du Nord. A l'orient de Varsovie 5784.“ (Skrócenie oznacza: de la juste et parfaite loge.)

nawskiego, Linowskiego, Puzyno, Lutomskiego, Nienczewicza (uczawodne Juliana Ursyna), Morskiego, Ustrzyckiego, Żółckiego, Pruchnickiego, Grabowskiego, Borzęckiego, Grocholskiego i Na:butta.

W roku 1784 umarł Mokronowski. Ślad w jeinyim z oryginalnych statutów, które mamy pod ręką, wskazuje jako jego następcę, Szczyńskiego Potockiego. Trafiła to w najpóźniejsze chwile jego życia, i na kilka lat przed wstąpieniem a tak smutną akcją polityczną. Pod tę właśnie porę, jak powiada Chrzyszczewski, aż do roku 1788, okazywał bardzo wiele troskliwości o dotychczasowych poddanych, sam objechał konno obszerne swe dobra, wysłuchiwał skargi i próby włóścian, i pozbywał się uczuć w nich dzierżawców. Dopiero co oharowawszy rzeczypospolitej na sejmie grodzieńskim pułk piechoty i osm armat własnym sumptem utrzymywanych, był zaiste pod tę chwilę najlepszym ojcem dla poddanych i wzorowym obywatelom; nie czyni więc wstępu opóźnionej po Mokronowskim stolicy Najprzewielebniejszego mistrza W. Wschodu narodowego. Równocześnie wielką mistrzynią dla loż kobiecych była Teresa Tyszkiewiczowa, prawdopodobnie córka Marcina Lubomirskiego, urodzona z Haddukowej, a wydana za Tyszkiewicza (Janusza czy Jerzego *). Rzecz szczególna, że gremialne narady i stowarzyszenia, które dziś jeszcze uważają między kobietami za coś nadzwyczajnego, wówczas uchodziły już w kobiecych lożach massońskich.

*) Niemcewicz w pamiętnikach zowie je dyną córkę Marcina Lubomirskiego Lucją, Chomętowski zaś (w Przypadkach M. Lub.) Franciszką; może więc będzie Teresa.

Tylko z napelulanla
1871.
SWIEZE WODY
mineralne
ze źródeł naturalnych
otrzymał
HANDEL
K. Ballabana
we Lwowie 296 „pod złotym Kogutem.“
Tanie stały ceny jakoteż sumienne postępowanie zjednały miemu handlowi najlepszą reputację, a moim staraniem jest i nadal w tym roku Szanownych gości świeżo, na kilka transportów podzieloną wodę mineralną zapożyczyć. Zamówienia na prowincję wykonują natychmiast 1946 6-10

Świeży transport chińsko-rosyjskiej herbaty. — Waga wiedeńska.

Herbaty Familijnej 1 ft. wagi w. 3 zlr. w. a.	Melange de Moskau 4 zlr. w. a.	Emperial żółto-kwiatowa 5 zlr. w. a.	Congo Cesarska 2 zlr. w. a.	Proszek Herbaciany 1 funt. wiedz. 1.20 ct.	Wszystkie herbaty mają tą zaletę, że ciemno naciągają i mają nadzwyczaj przyjemną woń.
---	--	--	---------------------------------------	--	--

Laskawe rozkazy z prowincji uskuteczniłam natychmiast nie licząc za opakowanie.

Handel Karola Ballabana we Lwowie 296 „pod złotym Kogutem.“

Ogłoszenie konkursu.
Przy średniej szkole żeńskiej w Tarnowie ma być obadana **posada nauczycielki.** Roczna płaca 300 zlr. w. a.
Kandydatki mają się wykazać świadectwem ukończenia nauczycielskiej, a obok tego gruntowną znajomością języka francuskiego i biegłością w robotach ręcznych.
Podania mają być wniesione do 28 czerwca b. r. na ręce dyrektora tej szkoły, Ferdynanda Tabasu. 2139 1-3
Tarnów d. 31. maja 1871.

P. Antoni Suchocki
Obywatel, raczy mnie zawiadomić, o swoim adresie, z powodu iż mam Mu zakomunikować pewne wiadomości. Adres do mnie: w Kulikowie, (gdzie jest urząd pocztowy)
Kład Kierosiński.

Uwiedomienie
O. X. w Stryjskiem!
Odpowiedź otrzymałem. Dziękuję. Wiele nie mogłem zrozumieć. Jaśniejszego wyłuszczenia z upragnieniem oczekuję, w przeciwnym razie będę bardzo niespokojny. Zamiaru przybycia w wiadome miejsce nie zmieniam. Przyjm serdeczne pozdrowienie.
Z. W.

Przepyszne OBRAZY KOLOROWE
w odciskach olejnych (Oelfarbandruck) można zamawiać i nabywać za pośrednictwem księgarni **F. H. Richtera.**
Tylko przez 8 dni jeszcze mogą być przedkładaone wzory i uprasza się przeto o oznajmienie w tym celu adresu i godziny w rzeczonej księgarni. 2142 1-3

W księgarni Seyfarth i Czajkowskiego we Lwowie
wyszło 1-2

Bielski, Dr. Lekarzy Chory.
Stadium, w Sec 30 str. cona 25 ct.
Jest do naliczenia we wszystkich księgarniach, także u autora ulica Frenela, 688^a.

C. k. uprz. KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1go czerwca r. b. włączone będą nasze stacje **Słotwina, Tarnopol i Podwołoczyska** (ostatnia po jej otwarciu) do ruchu związkowego dla transportów zboża do Magdeburga i na zachód od tegoż leżących stacji związkowych — tożsamo rozszerzony będzie ten związek na wszystkie nasze stacje związkowe, do niektórych stacji niderlandzkich kolei państwowych jako też do Nordhausen, Nordheim i Kassel via Arenhausen.

Blizszych wiadomości można powziąć z dotyczących taryf szczegółowych, które w stacjach związkowych są do nabycia.

Lwów w maju 1871.

Dyrekcja ruchu.

Posiadłość ziemska
obejmująca około 130 morgów, z wolnej ręki do sprzedania. Blizszej informacji udziela adw. Dr. Majewski pod l. 291 m. ul. Włocławska w kamienicy p. Batutowskiego. 2137 1-3

40 Brunszwickich 20 talarowych losów
oprócz tego 2 z wyciągnięta serją jako premia dla 20 udziałów w 15 miesięcznych ratach spłacane po 7 zł. 2099 2 6
Ażby naszym P. T. odbiorcom zapewnić wygrana, urządziliśmy towarzysztwo gry na 42 brunszwickie losy z dodaniem dwóch losów z wyciągnięta serją, których wyciągnięcie nastąpi nieodroźnie dnia 30. czerwca.

Wielki majątek
na **Włoszczyźnie**, położony przy stacji kolei żelaznej Podul Hloiei w pobliskości Jas, obejmujący 1.800 austr. morgów, a to: pola, łąk, winnic, lasu i pastwiska, jest za 110.000 zł. do sprzedania. 2139 1-3
Blizsza wiadomość udziela się na stacji kolei Podul Hloiei.

gospodarski Pokost polskujacy do zapuszczania podłogi
funt po 64 c.
Pokost do politurowania mebli, Pokost na skóry do uprząży kosskich i t. d.
z pierwszej austr.
Weingeistlack u. Politur-Fabrik
1836 4-12 **Alois Keil,**
Niederlage Wien, Wiedn, Hosselgasse w protest. zabudowaniu szkoły realnej.

KORZYŚCI:
1. Przypadające przy ciągnięciu 30go czerwca wygrano na serję będą bez wszelkiego potrącenia niezwłocznie pomiędzy udział biorących w gotówce wypłacone.
2. Oprócz tego grywa się na 40 brunszwickich losów z wygraniem tal. 50.000, 40.000, 20.000, 10.000 w srebrze.
3. Po uskutecznionej wpłacie rat otrzyma każdy uczestnik dwa oryginalne 20 tal. brunszwickie losy na własność. Przy wpłacie pierwszej raty 7zł. otrzyma każdy uczestnik kwit udziałowy z wymienieniem losów, na które się grywa, upraszając o laskawe zlecenia pod adresem:
Braunschweiger Serienlose nur a 110 fl. so lange der Vorrath reicht. Wechselgeschäft der Administration des „MERCUR“ Wien, Stadt Wollzeile N. 13.

LICYTACJA
koni stadnych i roboczych, wołów, krów, jałowików, nierogacizny, jako też sprzętów gospodarskich — na która to niżej sztem zaprasza się. 2118 2-2

L. 2.
Obwieszczenie.
Organy kościelne w dobrym stanie do sprzedania. 2096 3-3
Wiadomość udziela Magistrat. Dróhobycz dnia 24. Maja 1871.

I Magazyn strojów plac Marjaeki 1. 301.
Main zaszczyt zawiadomić szanowne Panie, że otworzyłam drugi **MAGAZYN MODY** przy placu Marjaekim na miejscu Michel, 1. 301. Sprowadziłam do moich magazynów **kapelusze Bruckelskie, z Londynu i Wiednia, z różnych stómek, włosieni, fru-fru, crep de chin i t. d., które zalecają się dobrym gustem i najtaniejszą ceną — oraz polecam: Stroiki, czypczki wizytowe, negligyzyki, kokardy, krawatki (siateczki invisibles), kołnierze koronkowe, berty, pelerynki, Canzu, kaftany koronkowe i t. d.**
M. Topolnicka.
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniłam. 1955 5-6

II Magazyn strojów ulica Nowa 1. 281 miasto.

Strojów damskich.
Największy wybór

BANK PATRIA
wzajemnych ubezpieczeń na życie w Wiedniu
ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że **jeneralna Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny** z siedzibą we Lwowie powierzona została panu **Romualdowi Makarewiczowi**, z tego powodu upraszamy we wszystkich sprawach naszego Banku dla Galicji i Bukowiny dotyczących, udawać się do wymienionego Pana. **Wiedeń, 22. maja 1871.**
Dyrekcja.

Dobra Bukowiec
w starostwie Liskiem, 2¹ mil od dworca kolei żelaznej Przemysko-Łupkowskiej odległe, nad spławną rzeką leżące, obejmujące pola 254 m., łąk 40 m., pastwisk 126 m., lasu wysokopięnego jodłowego 407 m. z budynkami murowanymi, w dobrym stanie, propinacja i piękny sadem owocowym, są z wolnej ręki do sprzedania lub zaraz do wydzierżawienia. Blizsza wiadomość w kancelarii adwokata **Dra Hryszkiewicza** we Lwowie lub u właściciela **tychże dóbr p. Truszkowskiego** mieszkającego u Dolinie o. p. Sank. 2097 3-6

Zęby i Szezęki
pod wszelkimi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.
Ból zębów
usuwa przez ubawładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plonująca 1746 9-2
Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu. Ob-cenie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, 1. 239 naprzeciw katedry.

Nie do uwlerzenia, ale przecież prawdziwe. Oryginalne. Rzetelne. Za bezcen.
Na wszystkie zegarki 5-letnia gwarancja na piśmie.
Tylko 10 zlr. prawdziwy cylinder srebrny z kryształowemi szkiełkami, wskazówka minut, wraz z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, i medalionem i listem gwarancyjnym.
Tylko 19.50 srebrny chronometr dobrze połączony w ogólny, z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i piśmienną gwarancją.
Tylko 14 zlr. zegarek ze złota talmi z podwójną nakrywką, zamek z przyrządem do odskakiwania, z szkiełkami kryształ., werk z nikiu, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i piśmienną gwarancją.
Tylko 17 zlr. prawdziwy angielski anker srebrny, ze szkiełkami kryształowemi, pięknie wyrabiany, wraz z łańcuszkiem, medalionem i piśmienną gwarancją.
Tylko 15 lub 18 zlr. ANGLIJSKI PRINCE OF WALES, zamek z przyrządem do odskakiwania, z szkiełkami kryształowemi, werk z nikiu w prawdziwym złocie szkiełkami kryształowemi, wraz z łańcuszkiem i piśmienną gwarancją.
Tylko 15 lub 18 zlr. wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, dewizką medalionem, i piśmienną gwarancją.
Tylko 13 zlr. srebrny cylinder do odskakiwania, o smacnych szkiełkach kryształowych, z łańcuszkiem, medalionem i piśmienną gwarancją.
Tylko 22 zlr. przedni srebrny anker na piętnastu kamieniami, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i piśmienną gwarancją.
Tylko 22, 24, 30, 36 zlr. przedni chronometr srebrny, ze szkiełkami kryształowemi i łańcuszkiem ze złota talmi.
Tylko 24, 26, i 28 zlr. stoły zegarek damski, z łańcuszkiem, medalionem i piśmienną gwarancją.
Tylko 40 i 48 zlr. stoły zegarek damski z diamentami i długim łańcuszkiem na szyję.
Zlr. 60, 40, 80, 100 złote remontuary ze szkiełkami kryształ.
Zlr. 200 i 300 złote chronometry z podwójną kopertą.
Łańcuszki złote, długie i krótkie po zlr. 20, 25, 40, 60 do 100.
Łańcuszki srebrne po zlr. 3, 4, 5, 6, do 12.
Łańcuszki ze złota talmi krótkie po zlr. 1, 50, 1.00, 2, 3, 4, 5, 6, długie po zlr. 1.50, 2.50, 3, 4, 5, 6, 7, remontuar, nowego kalibra, ze szkiełkami kryształowemi, prawdziwie srebrny, dobrze w ogniu postawiony, z łańcuszkiem ze złota talmi, wraz z piśmienną gwarancją.
Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, upraszam przeto od innych posiadaczy odróżnić. Każdy zegarek srebrny lub złoty opatrzony jest puncą urzędu mieniącego.
Za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem natatwiam Łazde zamówienie w 23 godzinach, a towar któryby się nie podobał, przyjmuję napowrót. Nierogulowane zegarki o 2 zlr. taniej. Cenniki bezpłatnie.
Zegarmistrze i kupcy znajdują u mnie wielki zapas zegarków różnego rodzaju, gdyż jedynie, upraszam do pierwej ręki i wielki odyt pozwalają mi tak tanio sprzedawać.

PHILIP FROMM,
Uhrenfabrikant in Wien,
Rothenthurmstrasse Nr. 9 gegenüber der Wollzeile.
Wszystkich tych, którzy zamierzają gdziekolwiek kupić zegarek, racza się przedtem do mnie udać piśmiennie. 1601 9-7

JAKOB KRONFELD,
Jubiler i złotnik oraz i taksator
przy Filii c. k. up. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie.
polecą Szanownej Publicznosci,
przy ulicy Pojezuickiej pod l. 172^a, naprzeciw domu Karnickich, swój skład najmłodniejszych towarów złotych i kosztowności, tak własnego wyrobu, jak i z pierwszych fabryk zagranicznych, po cenach najumiarkowańszych.
Wielki wybór korali w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach. Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio.
Piękny i wielki wybór męskich i damskich łańcuszków czechowanych z 14tu karatowego złota, po najumiarkowańszych cenach. 1947 5-12

Skład kas ogniotrwałych z amerykańskim zamkiem F. Wertheima i spółki w Wiedniu
otrzymuje 1810 11-12
Arnold Werner we Lwowie.

ZEIT
GELD

Świeże Wody mineralne
sprowadził tego roku po raz pierwszy nowo urządzony handel korzenny **F. A. Merrella** pod „srebrną gwiazdą“ ulica Halicka Nr. 295.
Zamówienia uskuteczniają się bezwzględnie i jak najkuratorniej. 2102 2-6

PAPIER RIGOLLOT
musztarda u liściach do Sinapizmów
przyjętych w szpitalach paryskich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 1745 9-21
Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię doskonałości PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.
Wymagane należy, aby się P. RIGOLLOT, na nim znajdował podpis.
W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

KLEJ BIAŁY w PLYNIE
P. GAUDIN w Paryżu do klejenia papieru, tekstury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka itd.
PROSZEK RUBINOWY
wyborny do naostrzenia brzytw, czyszczenia sreber, polerowania wszelkich metali, bielenia zębów itd. 1706 6-6
We Lwowie w aptece P. P. Mikolasch.

Osobliwości
najlepszych i najslawniejszych perfum do chustek.
Fleur Polonaise, Forget me not, Spring Flowers, Fleur Polonaise, Mots Rose, Fleur Hongroise, Ylang Ylang, Ess-Bouquet, Forest Flowers, Jockey Club, Fleur Reseda, Violette de Mars,
Pomada z tuszczu niedźwiedziego, do utrzymania i wzniesienia porostu włosów, słoik 1 zł.
Kawaleczek Pomady z tuszczu niedźwiedziego, 50 ct.
Savon de Thiradze najlepsze mydło toaletowe, kawalek 80 ct.
Prawdziwe do nabycia
Parfumerie Maczusi,
Wien, Kärntnerstrasse 26.
we Lwowie u P. Boczkowskiego, handel w Krakowie u P. Józefa Jahu, handel w Przemyśle u W. J. Lischner, w Peczce u Parfumerie Loeff. U w a g a. Uprasza się, aby przy kupowaniu uważać na etykiety Maczusi, gdyż tylko takowe są prawdziwe.

Powołując się na powyższe zawiadomienie, zwracam uwagę, że „Bank Patria“ rokujący świetną przyszłość, jak dowodzą sprawozdania oparte na wzajemności, rozdziela zyski między ubezpieczonych członków jako **dywidendy**; przeto premie roczne najtaniej oblicza, a tem samem względem Szanownej Publicznosci rzetelnie poleconym być może. — Staraniem usilnem będzie jeneralnej Reprezentacji spiesznie i bezpłatnie udzielaniem wiadomości co do sposobów ubezpieczeń obznajomić każdego z korzyściami tego Zakładu i czynić wszelkie możliwe ułatwienia.
W każdym politycznym powiecie będzie utworzoną agentura za odpowiednim wynagrodzeniem; chęć mający kompetowac, raczą wnieść podania pod adresem jak niżej; zaś osoby które zgłaszającym się wskaże kantor pana Jakóba Stroha miejsce, w którym kancelarje umieszczone będą. 2127 2-2

Jeneralna Reprezentacja BANK PATRIA.
wzajemnych ubezpieczeń na życie dla Galicji i Bukowiny **Romuald Makarewicz.**
Lwów 25. maja 1871.

Fabryka żaluzji i storów drewnianych J. S. Jürgensa
we Lwowie,
wyrabia i sprzedaje po cenach fabrycznych:
Żaluzje taśmowe lakierowane, **Story** drewniane tkane w różnych kolorach i deseniach oraz z malowidłami, **Parawany, Zasłonki** do okien, pieców i kominków, **Antypedja kościelne, dywany** na łóżka, **Nakrycia** na stoły i t. p. i t. p.
Zamówienia podług wzorów uskuteczniają się w najkrótszym czasie, przynajmniej je także handle pp. F. B. Hahn w Krakowie, K. Kopicz w Stanisławowie, J. I. Szegierski w Czerniowcach, P. Krohn Bolzendahl w Jassach, Lewicki, Iwanicki i Ludwikowski w Kijowie, K. Brossmann w Jarmolińcach. 1864 6-6

Baltischer Lloyd.
Szczecińsko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej. Bezpośrednia jazda pocztowa parowcem między **Szczecinem i Nowym Jorkiem**
ewentualnie między **Kopenhagą i Christiansund** z jazda z zupełnym żelaznym A. I. parowcem pocztowym **Humboldt, Capt. P. Barandon, i Franklin, Capt. E. Dreyer,** rozpocznie się w kwietniu r. b., dnie odjazdu będą w najbliższym czasie dokładnie oznaczone, a wedle potrzeby urządzone będą osobne parowce.
Ceny od pasażerów: I. kajuta 100 tal., na pokładzie 55 tal. włącznie z wiktym. Frachty l. 2. — i 15% primage od 40 stop kubicznych na niare angielską. Rozsyłka pakunków do wszystkich części Ameryki. Co do pakunków jazdy uprasza się udawać do agentów balt. ckiego Lloyd'a w Szczecinie. Zdolnych i rzetelnych agentów poszukuje się. **Dyrekcja.**

Do wszelkich krajowych i zagranicznych wód mineralnych polecają sławne pierniki homeopatyczne wyrobu **EMILA LEWICKIEGO,** które dostać można w filii Dyrekcji wód mineralnych galicyjskich i czeskich, ulica Halicka, dom Czuczawy. Uprasza się panów restauratorów kąpielowych i panów kupców na prowincji, którym się stosowny rabat udziela, aby nadesłali zamówienia do filii wód mineralnych we Lwowie. 9-6